№. 183. w Srodę dnia 9. Sierpnia 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

Frankfurt, dn. 2. Sierpnia. — Na posiedzeniu 53 zgromadzenia narodowego przyjęto §. 6 praw zasadniczych, jak następuje: wszyscy Niemcy są równi w obliczu prawa, przywileje stanu, wszystkie tytuły, o ile nie są przywiązane do urzędu znoszą się i nie mogą być napowrót zaprowadzone. — Publiczne urzędy są przystępne dla wszystkich uzdatnionych, prawo noszenia broni i obowiązku pełnienia służby wojskowéj równe dla wszystkich; od ostatniego nie uwalnia zastępstwo.

Berlin. — Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie dnia 4. Sierpnia. Po odczytaniu protokułu, zabiera głos minister Auerswald: opłakania godne wypadki wydarzyły się w Szwidnicy. Według urzędowéj wiadomości poległo tam sześciu ludzi. Ze strony władzy rozporządzono śledztwo i oświadczam, że prawu stanie się zadosyć. Minister sprawiedliwości Maerker: dostojne zgromadzenie zapewne oczekuje oświadczenia ze strony ministrów względem zniesienia kary śmierci. Ministerstwo nie mogło się zgodzić względem zniesienia kary śmierci, nie uważa téj kwestyi za polityczną i przez ministerstwo rozstrzygniętą. Co do mnie uważam zniesienie kary śmierci za potrzebę czasu, lubo jéj uznać nie mogę za przeciwną obyczajowości. Państwo może zastósować każdy środek ku swemu utrzymaniu. Chodzi o to na jakim stopniu oświecenia lud się znajduje. Powiadają, że chrześcijaństwo żąda przebłagania za śmierć zadaną, a to przez karę śmierci, żądanie to atoli zawarte jest w prawie mojżeszowém, w prawie dla ludu, który właściwie nie był narodowem. Jako dziś nie chcemy oka za oko, tak też i krwi za krew. Wprawdzie nowy testament mówi: zwierzchności nie na próżno oddano miecz w rękę, ale miecz nie ma się zamieniać w topór kata. Nie można się odwoływać do przekonania ludu, do kiedy państwo zniosło karę chłosty, zmieniły się pojęcia o niéj ludu, podobnie zmieni się o karze śmierci pojęcie. Zniesienie kary śmierci wpłynie pomyślnie na obyczajowość ludu. Pamiętajmy co się dziać musi w sumieniu sędziego, który niewinnego skazał na śmierć. Kiedym zasiadał w kollegium sędziów, gdzie wyrokowano o karze śmierci, przechodziło nas pewne wewnętrze drzenie z obawy. Wkrótce mieć będziem sądy przysięgłych, sędzia przysięgły ma podobne obawy, jego sumienie opiera się wyrzeczeniu »winny«, przez coby wątek życia człowieka przerwał. Skutkiem tego najczęściéj sądziowie przysięgli, nawet w najcięższych zbrodniach wyrzekną »niewinny« i największy zbrodniarz będzie wolny. Powiadano że za zniesieniem kary śmierci, a przed wprowadzeniem nowego prawa karnego, cały rozmiar kar się zmieni; temu zaprzeczyć nie można, ale że tę kwestyą raz rzucono, przeto trzeba ją też rozwiązać. Moi panowie, możecie osądzić jako zastępcy ludu, czyli tenże żąda zatrzymania kary śmierci. Zgromadzenie przyjęło §. 1 projektu wydziału: »kara śmierci się znosi«, głosami 284 przeciw 37. Na następném zgromadzeniu radzić będą nad wyjątkami (podczas wojny i oblężenia).

Komitet centralny demokratów niemieckich do ludu polskiego.

Bracia Polacy! Ruch wolności do któregoście Wy więcéj niż jakikolwiek inny lud wzdychali, któryście Wy wszelkiemi siłami przygotowywali, ruch ten wstrząsnął nareszcie całą starą Europę, nieprzynosząc jednak w poczęciu swém dla Was nic innego w darze, jak powtórzenie dawnego złudzenia. Pierwsze wstrząśnienie to niewywróciło ani tronów, ani zdarło z Was jarzma nienawistnego obcego panowania.

Kiedy lud wiedeński z bronią w ręku rządowi swemu okazał oblicze swego wszechwładztwa, kiedy w Berlinie uwolnionych z więzień rodakach Waszych witano okrzykami wstającą z martwych Polskę, — wierzyliści wtenczas podobno, że i Wasza niewola nazawsze złamaną została. I byłaby nią niezawodnie, gdyby lud jak w pierwszych dniach ruchu wszechwładnym był pozostał. Ale wśród samego zwycięztwa ulākł się on swojéj własnéj siły; przyjął znów na siebie część wielką strąconego jarzma; zostawił urzędników — narzędzia dawnego systemu ucisku — w zupełném funkcyi ich używaniu i poszedł, z łatwowiernością ucznia szukać u nich dla siebie nauki.

Myśmy nie stracili z oka żadnego kroku postępowania rządów z Wami, począwszy od najrozciąglejszych przyrzeczeń, aż do piętnowań, dopełnionych na Was w Poznaniu, znaną nam jest cała chytrość i obłuda, jakiéj się przeciwko Wam dopuszczono, zarówno w Prusiech jak w Austryi. Z chwiejącego tronu rzeczono Wam: Nie jesteśmy więcéj panami Waszymi; prawo Wasze własne, prawo wolnego ukonstytuowania się obowiązywać Was odtąd będzie.« A cóż nastąpiło daléj? Oto z każdym dniem, z każdym przybytkiem władzy rządowi, wydzierano wam kawałkami ledwo co przyrzeczone prawo, zamiast Was zasłonić przed groźbami Moskwy, zakazano Wam zbrojenia się zaczepnego, a gdy Was w téj saméj chwili kiedyście długo żywioną nadzieję w odrodzenie się wolnéj Polski bliską spełnienia widzieli, odmówieniem wszelkiéj wolności, do rozpaczy przywiedziono; wtenczas oprócz urzędników, gotowych każdéj chwili dla posad swych wyzuć się chętnie z wszelkiego uczucia ludzkości, nasłano Wam jeszcze tłuszcze zzwierzęciałego żołdactwa! tak rozwiązała się i dla Was zagadka słów królewskich: reorganizacya zmieniła się w nowy podział kraju, prawo własnego rządzenia się w zagrożone posiadanie spustoszonych włości. Nie z bojaźni stracenia kawałka ziemi, nie z miłości ku poddanym wyprowadzono działa przeciwko Wam, ale z obawy przed zasadami demokracyi. Lud w niewoli trzymanych Moskali milszym był dla monarchów sąsiadem, niż naród ludzi wolnych.

Rząd austryacki, początkowo więcéj jeszcze niż pruski od woli ludu zawisły i w działaniu swém powściągany, nie mógł i nieśmiał wystąpić przeciwko wam zaczepnie. Ale i jego odezwy obudzające w Was nadzieję wskrzeszenia jednéj, całéj Polski, przebrzmiały jak czcze echo, a wypadki krakowskie i lwowskie dały Wam poznać istotne jego względem Was zamysły. Rossya tylko sama niezdołała ani Was uludzić, ani stanu Waszego pogorszyć; prześladowania lat poprzednich przeszły wszelką miarę ucisku; nie pozostało dla niéj więcéj, jak ucisk ten wewnątrz utrwalić, a powstanie w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, które wcześnie przewidywała, dla swych posiadłości nieszkodliwém uczynić. — Staliście w boju tym opuszczeni, opuszczeni pomimo głoszonéj dla Was sympatyi ludów. — Nie obawiajcie się, abyśmy frazesy te na nowo powtarzali, na nowo Wam tę czczą sympatyą zaręczali, któréj słuchaniem już zanadto znudzeni jesteście. Francya Was nią oszukała, oszukały Was niemniéj i Niemcy. Urzędnicy nasi potrafili współczucie to dla Was zabić i w nienawiść przemienić, a tak zwane niemiecko-narodowe stronnictwo powoływało nawet lud przeciwko Wam na obronę granic! Co stronnictwo to przed kilku jeszcze dniami tylko jako nadzieję swą objawiało, co dotąd wraz z służalczą prassą stanowiło cel jego propagandy, to widzi dziś spełnioném, uprawnioném przez uchwałę Narodowego zgromadzenia w Frankfurcie. Po czwarty więc raz Polska podzieloną i uśmierconą została nazawsze: tak zawyrokowała moc i mądrość owych posłanników ludu. Monarchowie jakże cieszyć się będą, polityka ich, nad któréj upadkiem żałobą się byli pokryli, została ocaloną! parę set posłanników ludu przyjęło ją za swoję! bo czém dla ludzi tych przyrzeczenie dane przez tymczasowy parlament? czém sprawiedliwość? nie dowiedliż dostatecznie, jak dalekimi są od zasad demokracyi? Zamiast być, jak to obowiązkiem ich było, zgromadzeniem powstającéj wolności, są zgromadzeniem jéj upadku. Dozwólcież im rozpocząć nowe panowanie swe w przekonaniu, że 40 milionów niemieckiego ludu pójdzie za nimi; my jednakże przyrzekamy Wam, że przeciwko Polsce Niemcy jednemi nigdy nie będą. Mamy nadzieję, że lud niemiecki okaże to w końcu, że uchwała pełnomocników frankfurtskich nie jest wyrazem jego przekonania; lecz chociażby nawet, mimo nadziei naszéj przyjął ją za swoję, — to my i w tym razie oświadczamy uroczyście, że my do téj

większości nie należemy. Słuchajcież naszéj ponowionéj protestacyi, i w chwili, w któréj, »mimo niepodobieństwa utrzymania się,« Polska przecież jeszcze jako Naród zmartwychwstanie, nie zapominajcie, że tylko stare Niemcy tyranem jéj być mogły.

My protestujemy przeciw uchwale frankfurtskiego parlamentu za nas, za Was; i stawamy w obronie prawa Waszego, które dla nas tęższemę, co nasze własne ma wartość. My nie uznajemy żadnego handlu ludami, czyniącego między nimi podział wedle starszego lub młodszego historycznego prawa; dla oznaczenia zaś granic żądamy oświadczenia się ludności samych. Tak kwestya terrytoryalna nie może stać się dla nas kwestyą sporu, skoro i Wy tęższamą zasadę przyjąć jesteście gotowi.

Wyście dotąd w duchu tym postępowali, i myśl podbojów wtenczas nawet oddaliliście od siebie, gdy was o mało co gwałtem nie zmuszono, wezwać pomocy najpotężniejszego Waszego wroga. Nie uczynlliście tego kroku rozpaczy, pociągającego niezwłocznie wojnę rass za sobą, li z tego względu, żeście pod sztandarem despoty praw swoich poszukiwać nie chcieli.

A jakoście się przez to stali zaporą przeciwko podobnemu wylewowi szczepu słowiańskiego, tak też, mamy do Was to zaufanie, stawać i na przyszłość będziecie przeciwko panslawizmowi rossyjskiemu, w którym nie widzimy innéj dążności, jak dziką żądzę podboju i panowania. Mniemająli jednak Słowianie, że przyszłość historyi do nich należy, że oni prawdziwym, i niezużytym są żywiołem czynu; wolno im przyjąć missyą tę na siebie, jeżeli znużona Europa ze zbytku cywilizacyi ku upadkowi chylić się poczyna. Wszakże dotąd czujemy jeszcze dość siły w sobie, żyć wolnymi obok każdego innego wolnego ludu, obecnie zwycięzka słowiańszczyzna mogłaby tylko kraj nasz spustoszyć, ale nie odmłodnić.

Do Was, którzy przed innymi wzywacie Słowian pod chorągiew wolności, zwracamy słowa nasze; poniesiecie je z myślą wolności do wszystkich pokrewnych Wam plemion.

Niemcy, równie jak Wy, mają wielki bój przed sobą. Tenże sam grozi nam obu nieprzyjaciel — dyplomacya. Jeden nieprzyjaciel i jeden interes — oto zasada związku, który wam proponujemy. Nie Niemcy, nie Francuzi są Waszymi związkowymi; są nimi Demokraci, za jakich my i Was uważamy i witamy.

Z ochotą przyjmujemy od Was myśl kongressu ludów, bo i my chcemy solidarności narodów między sobą, i z upragnieniem dnia tego wyglądamy, w którym posłannicy ich wielką ludów federacyą przygotoją i ustanowią. W téj myśli zawiążcie się i Wy w rzeszę ogólną z innemi słowiańskiemi plemionami.

Powstańcie, skoro inaczéj nie możecie, jako jeden naród, ale powstańcie w imieniu ludzkości, w imieniu demokracyi, — a my będziemy z Wami!

W Berlinie, dnia 1. Sierpnia 1848.

Froebel, Rau, Kriege, Mayen, Hexamer.

Poznań 8. Sierpnia. — Już dawniéj wspomnieliśmy, że czy redakcia czy też jakie towarzystwo denunciantów, podobnie jak w Berlinie, tak i tu obwinia w gazecie niemieckiéj Polaków o przygotowania do nowéj walki. Po wybuchu 15. Maja powstania w Paryżu, taż gazeta wspomniała, że Polacy wiedzieć musieli o niém, bo bardzo wysoko nosy tegoż dnia w Poznaniu nosili. Pan Herzberg assessor i dowódzca wehrmännerów poznańskich powiedział na zgromadzeniu ludu niemieckiego (urzędników i żydów), że polska sprawa górą być musi, a przynajmniéj w oczach Polaków, bo ci ani uchylają przed Niemcami kapeluszów, niedawno jeszcze zapowiadała gazeta niemiecka poznańska, że z ogólnych oznak poznać można, iż się zanosi na nowe powstanie, teraz nakoniec z Gniezna donosi pod d. 5. Sierpnia, że w ogrodzie przy tumie w Gnieźnie znaleziono 70 kos i pik w ziemi zagrzebanych, a więc nowa się przysposabia rewolucia, bo nawet Polacy się odwiedzają. Wzywa więc taż redakcia do czujności powszechnéj, bo sypiać zapewne niemoże spokojnie. Jest to jakaś choroba trwogi upowszechniona pomiędzy gazetami niemieckiemi, że wszędzie gdzie tylko zoczą Polaków, upatrują rewolucią i barykady. Niedawno z Salzbrunn doniosły gazety, że tam znajdują się u wód Polacy, zaraz w niebo głosy podniosły redakcie, trąbiąc, że Salzbrunn jest placem demokratów, malkontentów, daleko niebezpieczniejszym niż sam Wrocław, że tam znów Polacy rozmyślają nad barykadami, rewolucIami. Zapytujemy czemuż to zawsze gore czapka na głowie waszéj....

Znane jest rosporządzenie namiestnika rzeszy niemieckiéj Jana, ażeby w dniu 6. Sierp. wszystkie wojska w Niemczech na znak hołdu dla władzy centralnéj wykrzyknęły po trzykroć hurra! Pod dniem 29. Lipca atoli wydał rosporządzenie minister wojny Schreckenstein, że żadnéj parady z tego powodu nie będzie i na próżno więc czekaliśmy na uroczystości mające uświęcić jedność Niemiec. U nas tak głucho było w niedzielę (6. Sierp.), jakby ani rzeszy niemieckiéj, ani namiestnika w Niemczech nie było. W niemieckiéj poznańskiéj gazecie mieliśmy nawet zapowiedzianą powszechną illuminacią miasta, uroczystości po klubach, liedertafel w tym dniu jedności Niemiec, ale w Poznaniu wieczorem ani jedna świeca więcéj się nie paliła jak zwyczajnie, ani słowicze głosy niemieckie nie śpiewały pieśni na cześć tak pamiętnego dnia. Owszém my z naszéj strony powiedzieć musimy, że twarze Niemców były w ten dzień bardzo zasępione. Gdzież się podziała owa skora dziarskość, owo zaufanie klubów konstytucyjnych, grzecznych klubów obywatelskich, zgromadzenia ludu, do siebie, — wszystko uleciało wraz z kokardami niemieckiemi, których mało teraz widzimy na kapeluszach. Można to nazwać drugim aktem kokardowym.

W czwartek, to jest dnia 10. Sierpnia, otworzoną zostanie koléj ukończona z Poznania do Szczecina i od tego czasu tak co do osób jakoteż towarów rospocznie się regularna jazda na niéj.

Gdańsk, 1. Sierpnia. — Wczoraj wieczorem powtórzyły się niespokojności w mieście naszém. W mieszkaniu Dr. Hintza powybijano okna i policya ustawiona dla zapobieżenia temu była niewystarczającą; tak iż wreszcie sprowadzono gwardią obywatelską, a na samym końcu komitet bezpieczeństwa. W końcu wichrzyciele znacznemi kamieniami nawet z dachów rzucali i kilku z gwardyi obywatelskiéj ciężko ranili. Przyszło zatem do starcia się, w którem wielu nawet śmiertelne odniosło rany. Gwardia obywatelska dała dowody wielkiéj łagodności i wytrwałości, gdyż tylko jedyny raz użyła broni palnéj, i to wystrzeliwszy w powietrze, kiedy nieustawało miotanie kamieniami.

Anglia.

Londyn, dn. 3. Sierpnia. — Times zamieściła dziwny artykuł o Irlandyi. Przyznaje, że przemoc tylko na chwilę Irlandyą uspokoiła, że duch buntu w innéj znów postaci wystąpi. Złe socyalne nie uchyla się bitwą. Duch stowarzyszeń i przestępstw wypłaszać będzie kapitały z Irlandyi. Przypomnienia wieków przypomną się i krew która płynęła pod Boulagh, przypomni tysiące innych klęsk. Kartofle gnić będą, a ludność się jednak pomnoży. Irlandya nie da się rządzić jak inne kraje. Wojna nadaje Anglikom nowe prawa, stan oblężenia tymczasowo trwać będzie i dopiero po upływie kilku miesięcy obaczymy, czyli Irlandyi powrócić można dawne prawa konstytucyjne.

Globe odradza Francuzom interwencyą we Włoszech, ponieważ ani jeden ani drugi kraj nie jest w stanie ponosić kosztów wojny. Wojnę przeto trzebaby w ten sposób prowadzić, ażeby żywiła żołnierza, przeztoby zaś kraj zubożał.

Austrya.

We Wiedniu na nowo wszyscy są oburzeni. Zdrożanie się cesarza z powrotem do swéj stolicy, dziwna forma jego odpowiedzi, odjazd arcyksięcia Jana, nieufność do Franciszka Karola, wszystko to razem wziąwszy, niedziała bynajmniéj na uspokojenie umysłów. Któż też może dawać cesarzowi takie rady, kiedy jak wiadomo, ministrowie tego nieczynią? Gdzież siedzi ten sztukmistrz, który téj machiny koła nakręca? Lecz Wiedeń cały taką daje na te pytania odpowiedź, że zdolna jest zatrząść tronem. Sejm ma słuszność, że zaklina cesarza, aby nie słuchał rady chytrych doradzców, t. j. insbrukskich bab i arystokratów kamarylli. Lecz przypatrzmy się bliżéj środkom jakich sejm użył do zapobieżenia skutkom téj groźnéj chmury. Na dniu 29. postanowiono ułożyć stósowny adress do cesarza; rzecz ta, dla nagłości swéj, jeszcze tegoż samego dnia na wieczornem posiedzeniu do naradzenia się przedłożoną została. Głęboka cisza panowała w sali: na twarzach zgromadzenia sejmujących, którzy w zupełnéj liczbie ławy zasiedli, jako też cisnących słuchaczy, malowała się powaga z ciekawością połączona. Sądząc z oświadczeń z jakiemi się rano popisywano, spodziewać się należało adressu bardzo stanowczego, którego ton jednakże z godnością mógł być połączony. Ale jakie zdumienie wywołało odczytane dzieło członków do ułożenia jego wybranych. Nawet centrum nieokazało żadnego znaku pochwały, a lewa strona drżała jakby mrozem przejęta. Ta czczość treści, ten z chińska dworski styl, ta mdłość wyrażeń! Nawet cenzura Sedlnickiego nieznalazłaby nic do skreślenia. Zewsząd dowiedli nicości owego adressu. — Głosowanie wydało szczególny wypadek, że oba pytania, czy nowy projekt ma być przedłożonym, czy też stary zatrzymanym, zaprzeczono. Gdy tedy prezes trzecie zadał pytanie: czy szczególne punkta adressu mają być roztrząsane, lewa opuściła salę, i z przyczyny małéj liczby pozostałych członków posiedzenie zamknięto. Na dniu 30. zrana, nie przyszło wcale do debatów, gdyż zaraz z początku posiedzenia jeden członek z lewéj wniósł o to, aby mógł swój adress zgromadzenia odczytać; na co też zezwolono. Adress ten w porównaniu z adressem komissyi jest zupełnie nowy, i został jednozgodnie przyjęty, mimo tego, że zupełnie odwrotne są w nim myśli, z tego względu, że zasadniczą ostrość pokrywają łagodne wyrażenia.

Włochy.

Drugi korpus armii austriackiéj stoczył bitwę 26. wieczorem i 27. zrana pod Voltą, w któréj Austriacy zwyciężyli. Według austriackich doniesień, armia piemontska ma się cofać na Cremonę, ścigana przez zwycięskie zastępy. Jednakże zdaje się, iż to są słowa, jakich zazwyczaj w buletynach używają, bo przecież odwrót Karola Alberta odbył się bezwątpienia w porządku. Zdobycz w działach i materiałach wojennych także pewnie była zbyt mała, gdyż nigdzie o tém niema najmniejszéj wzmianki. Jednakowoż z Werony piszą, iż do 2000 niewolnika tam przyprowadzono i jeszcze z 3000 się spodziewano. Brigada Lichtensteina, która pod St. Lucia tak znaczną poniosła porażkę, poparła teraz swéj sławy, gdyż ona wsparta batalioném ochotników wiedeńskich odebrała wzgórza Somma Compagna dnia 25. korpusowi Piemontczyków, który ją napadł pod Lucią,

i wyparła powtórnie wstępnym bojem. Buletyny rządu mediolańskiego mówią, że Piemontczycy zabrali do niewoli 2500 ludzi, i strata nieprzyjaciela w zabitych i rannych znaczniejszą jest aniżeli Włochów. Rząd tymczasowy zawiązał komitet publicznéj obrony, aby wszelkich chwycić się środków, któreby w obecnych okolicznościach potrzebnemi się zdawały. W Brescia zbierają się wojska i gwardie narodowe wyruszyły w zamiarze przyłączenia się do wojska. Peschiera dostateczną ma załogę, i zaopatrzona w zasoby. Równocześnie z temi wiadomościami, donosi urzędowy organ tymczasowego rządu lombardzkiego, iż lud powstał w Padwie 20. Lipca, i miasto oczyścił z Austriaków. — Dziennik frankfurtski udziela ważnéj wiadomości z Mediolanu pod 29. Lipca; bez podania źródla, z którego czerpał, następującéj osnowy: »Republikańska demonstracia, któréj się niezawodnie 28. spodziewano, spezła na niczém; ale lud niepokoi się, przyjść może do wybuchu. Wczoraj wyjechała deputacia do Francyi celem zażądania pomocy. Z trwożliwością oczekujemy dalszych wypadków.« — Zresztą rząd francuski miał dawniéj postanowić wysłanie floty do Ankony, aby wspierać papieża przeciw najściu jego granic. — W Rzymie wszystkich teraz zajmuje piorunująca mowa Oriolego miana w Izbie deputowanych. Z 22. piszą, iż jedynie obywatelskéj odwadze deputowanego Orioli będziemy mieli do podziękowania, iż nas wybawi do nieszczęsnego ministerstwa Mamianiego. Na wczorajszém posiedzeniu izby dowiódł on w obszernéj mowie nicości jego, i okazał jak wszędzie zaniedbywało powinności swoich. Temu wolnomyślnemu mówcy trudno było przekonać i musiał w końcu ustąpić, niemogąc z wysilenia ani słowa więcéj powiedzieć. Pochwał nie uzyskał, ale Mamiani wystąpiwszy po nim, kiedy projektem do utworzenia ministerstwa robót (Ministero di benefianza) rozumiał zjednać sobie powszechną przychylność, także upadł ze swoją popularnością. Zmuszony był do ustąpienia bez oklasków, i tylko kilka ukrytych oddano mu pochwał.«

W Neapolu wydał król notę w formie cyrkularza do wszystkich dworów, w któréj zrzeka się pretensyi do korony sycylijskiéj, z warunkiem, jeżeli ta drugiemu synowi jego ofiarowaną będzie, w razie zaś przeciwnym wypowiada wojnę Karólowi Albertowi.

Galicya.

Obwieszczenie. — Jego Ces. Król. Mość znalazł się być spowodowanym, najwyższém postanowieniem swojém z dnia 30. z. m. prośbie Hr. Franciszka Stadiona o uwolnienie go z posady gubernatora Galicyi. zadosyć uczynić, jednocześnie zaś oddzielném najwyższém postanowieniem z téjże saméj daty, dotychczasowego radzcę ministeryalnego Kawalera Wacława Zaleskiego gubernatorem Galicyi włącznie z cyrkułem krakowskim i Bukowiną zamianować. — Kraków d. 4. Sierpnia 1848. r.

Franciszek Hr. Schlik
de Bassano i Weiskirchen Feldmarszałek Porucznik
C. K. Kommissarz Nadworny.

Pierwszy się raz zdarzyło od czasu jak część rzeczyposp. polskiéj przeszła pod błogosławione rządy austryackie, że Polak otrzymał wielkorządztwo prowincyi polskich. Zawsze cudzoziemiec Bóg wie z jakiego sprowadzony kąta, otoczony tłumem gołych kuzynów, braci i siostrzanów spadał jak szarańcza na tę biedną ziemię i administrował ją — po niemiecku. Niech kto chce przebieży Galicyą od wschodu na zachód, od południa na północ i niech mi powie czy wszystko nie nosi tam na sobie śladów przechodu szarańczy lub tatarskich zagonów; a przecie są to tylko dobrodziejstwa ojcowskiego rządu Austryi.

Powiadają nam teraz, że wszystko to się zmieni. Jeśli ze zmian dzisiejszych o mających jutro nastąpić wróżyć wypada, przyznać należy, że decyzye berlińskie i frankfurtskie nader smutną rokują nam przyszłość. Rząd absolutny odzierał nas z ostatniego grosza, ale przynajmniéj niezmuszał nas do noszenia nazwy Niemców, panowie reprezentanci w Frankfurcie gwałtem chcą nas w niemiecką oblec skórę; i to ma być ulepszeniem! Teraz koléj na Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych chcąc czynem nas przekonać, że na prawdę myśli o wymierzeniu nam sprawiedliwości, przysyła na gubernatora Galicyi Polaka, pana Zaleskiego, zostawiając mu do pomocy 40,000 Niemców najzawziętszych narodowości naszéj nieprzyjaciół, obryzganych krwią naszą najczystszą, nienawidzących wszystko co polskie a stokrotnym płaconych przez nas za tę nienawiść procentem.

Uchowaj nas Boże od pindarycznych uniesień na wieść o zamianowaniu pana Zaleskiego na gubernatora Galicyi. Wyrażając najszczerszą radość, że kierunek interesów naszéj prowincyi przechodzi w ręce znanego z uczciwości i talentów Polaka, nie chcemy i nie możemy odstąpić tonu umiarkowania, który nam sama rostropność nakazuje. Czekamy na pierwsze kroki administracyjne nowego gubernatora, a jeśli zechce a potrafi tylko tysiączną część oczekiwań naszych uiścić, wtedy i my z radością zanucimy pieśń tryumfu, gdy nam dotąd tylko złorzeczyć, tylko nienawidzieć trzeba było.

Przedewszystkiém upraszamy najpokorniéj naszego gubernatora, niech nas od wszystkich niemieckich figur coprędzéj wyswobodzi. Od najniższego do najwyższego urzędu sami Niemcy: komory pilnuje Niemiec, cyrkułem administruje Niemiec, sprawiedliwość wymierza Niemiec, po szkołach polskich naucza Niemiec — wszędzie Niemiec jak pleśń nas porósł. Dokonaj panie gubernatorze dzieła Herkulesowego, choć raz przynajmniéj wyczyść tę oborę Augiasza.

Gdyby tylko o sam chleb, o sam pieniądz chodziło, łatwiejszą byłoby nam pocieszyć się rzeczą, choć dziś ze zmianą stosunków między posiadaczem a chłopem, rządowa posada niejednego z naszych braci od ostatniéj wyratować może nędzy. Znaczna liczba biedniejszych właścicieli, nieskończona większość prywatnych urzędników widzą do drzwi swoich zbliżający się głód i nędzę, które już nie jeden podobno próg przekroczyły. Możnaż bez niesprawiedliwości sprowadzać nam z dalekich krajów administratorów, sędziów i nauczycieli, gdy znaczna liczba naszych braci, równie zdolna a szczerze przywiązana do pomyślności prowincyi, czego o Niemcach na nieszczęście powiedzieć nie możemy, wyciąga rękę o pomoc?

Ale powtarzamy chleb i pieniądz, jakkolwiek wielkiéj dziś wagi, bardzo podrzędną tylko w téj sprawie grają rolę. Gdyby niemieccy urzędnicy nie tylko o swojém myśleli zbogaceniu się, nie tylko swojém trudnili się ustaleniem przez wszystkie godziwe i niegodziwe sposoby, ale zarazem chcieli nam dowieść, że pomyślność Galicyi nie jest im zupełnie obojętną; staropolska gościność potrafiłaby nam milczenie nakazać i przyjąć choć niepotrzebne usługi, choć nie żądane dobrodziejstwa z rąk niemieckiego przybysza. Na nieszczęście niemieccy urzędnicy najwyraźniéj zmierzają do wyczerpania wszystkich zarodków pomyślności krajowéj, do tamowania przemysłu, ograniczenia handlu, przytłumienia oświaty, nie możemy też dziś bez zbrodni przeciw ojczyznie obojętnie patrzeć na te massy czarnych kruków, pastwiących się nad nami jak nad trupem. Panie gubernatorze Zaleski błagamy cię, niech pierwsze twoje słowo do urzędników niemieckich w Galicyi, będzie powtórzeniem sławnéj mowy Wybickiego do Niemców w niemieckiém jak wiadomo mieście Poznaniu: »Precz stąd der-dy-dasy!«

Oddalenie urzędników niemieckich jest niezbędnym warunkiem pokoju i ładu wewnętrznego naszéj prowincyi. Któż nam zaręczyć może, że wszystkie reakcyjne machinacye, wszystkie prowokujące postępowania, mowy, pisma, rozkazy, prawie szydercza sprzeczność między władzami gdzie o korzyść dla nas chodzi, a święta i przykładna zgoda gdy prześladować nas trzeba; kto nam może zaręczyć, że wszystkie te okoliczności nie wywołają nakoniec zaburzeń? Wszak i cierpliwość ma swoje granice. Jakżeż możemy za spokojność odpowiedzieć, gdy nam co chwila z nad granic moskiewskich donoszą, że mimo oświadczeń uroczystych ministra, władze galicyjskie poleciły granicznym strażnikom chwytać przybywających naszych braci i bez zwłoki, bez poprzedniego odniesienia się do cyrkułu najbliższym moskiewskim wydawać urzędom? że już tym sposobem nie jeden nieszczęśliwy na okrutne wydany był męczarnie? Nie, nie, jeśli dzisiejsze ministeryum w Wiedniu chce prawdziwie utrzymać pokój w Galicyi, pragnie szczerze zająć się potrzebami i szczęściem dotąd prześladowanych, exploatowanych Galicyan, nie może i na jedną chwilę nawet opóźnić reorganizowania administracyi wewnętrznéj w interessie narodowości polskiéj. Panie gubernatorze Zaleski, precz stąd der-dy-dasy. (Jutrz.)

Tarnów, dn. 29. Lipca. — Ze zgrozą dowiadujemy się, że nasz konsystorz przewielebny dotąd uporczywie trwa w popieraniu czarno-żółtych zasad! — Albowiem gdy już wszystkie urzęda krajowe załatwiają swe czynności w języku narodowym, nasz konsystorz mniéj zawisły od biórokratów, jak ktokolwiek inny, pisze jeszcze ciągle po niemiecku! Quousque tandem .....?!

Turcya.

Konstantynopol, 19. Lipca. — Podług dziennika tutejszego niewkroczyło więcéj Rossyan jak 3000 do księstw naddunajskich, i to sama jazda. Przeprawili się przez Prut do Brelatu, a ztamtąd do Bukarestu. — W tym samym czasie miało także 26,000 tureckiego wojska, które w Ruszczuku stało, udać się do Bukarestu. Wciąż się tu zbroją i wysyłka oddziałów wojska do księstw naddunajskich nieustaje. Zamiarem było wysłać Omara baszę do wojska nad Dunaju; lecz Omar basza, pod tym tylko warunkiem chciał przyjąć tę posadę, aby go wynieść na Muszura. Prawowiernym zaś Muzułmanom zdaje się to być nieznośnem, aby renegat mógł tak wysoką godność piastować. Dano zatem rozkaz Omarowi, aby w nowém urzędowaniu udał się do Smyrny. Ponieważ zaś teraz niemają żadnego jenerala, wezwano, jak wieść niesie, Ibrahima baszę z Egiptu, aby objął najwyższe dowództwo nad armią naddunajską. Sulemana baszą, ministra handlu i Emira Effendi, pierwszego tłumacza Porty, wysłano jako komissarzy rządowych do księstw naddunajskich. — Wojska stojące pod Warną odebrały rozkaz, aby się udały do Wołoszczyzny.

Rozmaite wiadomości.

Mowa miana przy uroczystem obchodzeniu rocznicy śmierci śp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapczyńskiego, dnia 31. Lipca r. bież. w kościele OO. Dominikanów.

Przez ks. Romana Zubrzyckiego Dokt. Teologii.

Ciała ich pogrzebione ..... lecz sława ich żyje w pokoleniach. (Ekkl. r. 44.)

Smutny przyjąłem dziś obowiązek — smutniejszy przedmiot, o którym mówić mam — najsmutniejsze słowa, którebym przemówić zdołał!

Zwiedzamy dziś groby dwóch braci naszych — braci, którzy poświęcili życie za wolność, których ciała pogrzebione; obchodzimy dziś pamiątkę religijną dwóch bohaterów zapisanych nie tylko złotemi głoskami w martwych księgach dziejów naszych, ale głoskami miłości i wdzięczności głęboko wyrytych w sercach naszych — bohaterów, których sława żyje w pokoleniach.

Nie wymagajcie dziś po mnie, bym ich życie godnie opisał; zanadto nieudolny — zanadto słaby jestem — tym słabszym, tym nieudolniejszym dziś się czuję! O słowa, jakże dobrze poznaję dziś jałowość waszą! I najpłodniejsze słowa i z najwymowniejszych ust płynące, byłyby zawsze jeszcze tylko niezgrabnemi haftami na bogatéj sukni życia i poświęcenia, zwłaszcza Teofila naszego, który tak hojnie zbogacił narodowość naszą. Życie jego było przepełnione miłością Boga, miłością ojczyzny, a tem samem poświęceniem prawdziwem — tą ciągle palącą się ofiarą miłości jego ku ojczyznie. Poznałem, że jak wtedy tylko woda czysta płynąć może w studniach miejskich, jeśli nie wyschnie źródło w górze; tak wtedy tylko wypłynąć może prawdziwa i czysta miłość ojczyzny — prawdziwe poświęcenie, jeśli nie wyschnie w sercu źródło miłości Boga. Kochał on przeto całem sercem ojca — Boga, aby ukochać czystem sercem matkę — ojczyznę. Pamiętne są słowa jego, któremi się odezwał przed męczeństwem swojem do sługi Chrystusa doń wstępującego: »Witaj sługo Chrystusa! wiem, że ty jeden będziesz teraz nierozdzielnym moim towarzyszem .... jestem Polakiem, jestem katolikiem.... wiem, co mi czynić wypada, chętnie uczynię.« — Co uczynił.... wiecie, co mówił.... słyszeliście, jak umarł.... widzieliście. — To samo co do życia i zgonu Józefa, współubiegacza w zawodzie poświęcenia powtórzyć mogę. Życie ich było pełne poświęcenia — śmierć ich była pełna poświęcenia, pełna ufności w Bogu.

O bohaterowie nasi! i jaż się kuszę opisywać życie wasze — wysławiać śmierć waszą! — gdy oto tysiące ust milczących w téj chwili wymowniejszemi się stają — gdy oto tysiące ócz smutnych czuléj do serca trafiają. Milczenie — łzawe oczy — wzruszona dusza, oto godna was chwała! — tam na bramie niebios zawieszone dla was wieńce; wstąpiliście w bramę nieśmiertelności najpiękniejszym przyodziani wieńcem — wieńcem poświęcenia! nagroda was nie minie; sam Bóg wyżéj stawia tych ludzi, którzy chętnie swe życie za drugich niosą, od innych, którzy przenoszą przemysł i pracę; jak bowiem droższą jest krew od potu, tak droższem jest poświęcenie od upracowania — tem droższa nagroda tam.....!

Bracia! tu przerwałbym chętnie, tu prosiłbym was o uwolnienie dalszego mówienia, gdyby nie ocknął mię krzyż poświęcenia — krzyż Zbawiciela: — on jest wybawieniem rodu ludzkiego — on jest nadzieją cierpiących. Oby i krzyż poświęcenia braci naszych stał się wybawieniem i nadzieją narodu naszego! przerwałbym gdyby nie dodały mi otuchy te słowa Tertuliana: »krew męczenników jest nasieniem nowych chrześcijan« — do mówienia dalszego: »krew przelana tych męczenników jest nasieniem nowych Polaków!«

O Boże! niepojęty w wyrokach — niedościgły w sądach swoich! nie karz śmiałości mojéj, jeśli ja nędzny odważam się wejrzyć mym ludzkim wzrokiem w niezbadane sądy Twoje; jeśli śmiem zawołać: że śmierć braci naszych wyjedna u Ciebie Panie życie dla narodu naszego; przebacz Panie, ależ bo ja mam silną wiarę w wszechmocność Twoją; — stałą nadzieję, w sprawiedliwość Twoją, i już cieszę się pierwszemi oznakami życia naszego narodowego.

Bracia Polacy! bracia smutku i nadziei! opłakując dziś stratę naszą, cząc publicznie pamiątkę rocznicy śmierci Teofila i Józefa, czyliż nie okazujemy: że żyć poczynamy — życiem narodu naszego? Młoda to wprawdzie jeszcze roślinka, pielęgnujmyż ją troskliwie pod wpływem słońca łaski Boga, pod wpływem ciepła miłości bratniéj, bezwzględnéj, by rość i rozwijać się mogła; podpierajmy ją pokojem, jednością i zgodą, by od wiatru nienawiści lub niezgody złamaną nie była; — skrapiajmy ją rosą modlitwy, by nie zwiędła w zimnym cieniu tu i owdzie ją jeszcze otaczającym; oczyśćmy ją pokutą od wszelkiego robactwa sobkostwa, żądz i namiętności, by się nie zepsuła; a wyrośnie ta roślinka, wyda kwiaty, których uwiciem godnie kiedyś — da Bóg — uwieńczymy groby bohaterów naszych. Ten pomnik jeden godny dziś poświęcenia ich! Życie i zgon ich jest szlachetną własnością naszą; — nią się obdzielać mamy, święcie ją zachować, a nie strwonić. Zachowamy ją w jedności, zgodzie, miłości i pokoju. Nie innemi słowy sami bohaterowie nasi przemawialiby dziś do nas.... oni by wołali: idźcie drogą pokoju, jeśli poświęcenie nasze jest wam drogie! — pokój zbudowany na filarach jedności zgody i miłości jest dziś owym mostem bezpiecznym, przez który przechodzić musicie do ojczyzny naszéj; nie omijajcie go, byście nie utonęli w przepaści bezdennéj; pokój jest dziś zdrowiem życia naszego narodowego, nienarażajcie go! — Bracia! żyjcie w jedności i zgodzie, to jest warownią naszą, nie podkopujcie ją sami — niezgody są to wyłomy w twierdzy, które ułatwiają nieprzyjacielowi zdobycie jéj.....

Zaklinam was przeto Bracia! w imieniu Teofila i Józefa! jeźli ich poświęcenie wam drogie, zachowajcie pokój wszelkiemi siłami poświęcenia dla uczczenia ich poświęcenia, — dla zbawienia narodu naszego! — Bracia Polacy i Rusini! żyjmy w jedności i zgodzie, uczcijmy poświęcenie bohaterów naszych wspólnych, podajmy — raczéj zwróćmy sobie dłoń braterską; wszak oni poświęcili swe życie nie za Polaków lub Rusinów wyłącznie, ale za ziemię naszą wspólną — za matkę naszą — za dzieci téj matki rodzonych — za Polaków i Rusinów. Wspólnie znosiliśmy cierpienia naszéj matki — wspólnie podzielaliśmy jéj smutek — wspólnie cierpieliśmy; a czyliż nie zdołamy bracia smutku, zostać braćmi radości? — Bracia niewoli, czyliż wolnymi braćmi być nie potrafimy? — czyliż cierpienia wspólne zdołały ostudzić tak serca nasze, żeby bracia czuli, rodzeni zamienili się w zimnych, obojętnych sąsiadów? — O nie! poświęcenie się tylu wspólnych braci naszych zagrzeje dziś zapewne serca nasze bratnią miłością. — Bracia! Polacy i Rusini! — Bracia wszyscy współziomkowie bez różnicy! podajmy sobie dłoń braterską; nie bądźmy podejrzliwymi; zniesmy ponuréj mary nieufności; — nie rozdzielajmy się, wszak wspólnéj matki sprawa jest sprawą i jéj synów: — kochajmy się, wspierajmy się, ufajmy sobie wzajemnie; oto śmierć braci naszych przeważa dziś szalę miłosierdzia Boga: nie chciejmy życiem niezgodném lub nienawiścią bratnią przeważać szalę miłosierdzia Boga! Jedność, braterstwo i zgoda niech będzie dziś życiem naszém narodowem; utrzymanie pokoju naszém poświęceniem, a da Bóg, że śmierć braci naszych wyjedna nam u Boga — u Ojca Wszechmocnego życie dla matki naszéj — radość i pociechę dla dzieci jéj, da Bóg, usłyszymy ten głos słodki — pocieszający dla ludu swego: Ja Panem waszym — wyście ludem moim, a któż przeciw wam? o Boże daj!

Bracia! ja wzniosłem niezgrabny pomnik, wybudowany słowy memi słabemi Teofilowi i Józefowi; a wy bracia wznieście w sercu waszém pomnik przyjęciem tych słów. — Nie wznosi się dziś jeszcze na grobach ich posąg spiżowy — posąg, który często duma i próżność wznosi; ależ rzucane skromne kwiaty milczącą ręką — czułem sercem więcéj rozczulają, bo je miłość i uwielbienie rzuca. — Pamięć poświęcenia waszego bohaterowie! najtrwalszym będzie dla was pomnikiem! Ciała wasze pogrzebione, lecz sława wasza żyć będzie w pokoleniach. — Podanie ludu wdzięcznego o waszém poświęceniu w dalszą zaniesie was przyszłość, aniżeli kupione pochwały nieszczerych wielbicieli, bo gdy to tchnienie prawdy rozwieje, wasze pochwały z ust do ust, z ojca do syna przechodząc utrwalą pamięć o was.

Dziś pociesza duszę naszą w nieśmiertelność, wiara w sprawiedliwość i miłosierdzie Boga zaspakaja nas, iż wieńcem nieśmiertelności przyodziani nagrodę odebrali od Boga — od Boga, który jeden mocen jest wynagrodzić takie poświęcenie, który wyrzekł: Kto położy życie swoje za Braci, znajdzie takowe, — żyć będzie wiecznie.

O Boże Wschechmogący! o Boże Miłości! przyjm poświęcenie się tylu Braci naszych, obmyj ich krwią winy narodu — ich śmiercią ocal życie narodu — wysłuchaj pokorne modły nasze, Ojcze niebieski! zbaw ich wiecznie! — uczyń ich duchami opiekuńczymi narodu naszego! — zbaw Panie naród Twój! Amen!

(Gaz. narod.)

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 7. Sierpnia 1848. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	21	1	2	—	—
Zyta dt.	—	26	8	1	1	1
Jęczmienia dt.	—	15	7	—	20	—
Owsa dt.	—	15	7	—	17	9
Tatarki dt	—	20	—	—	22	3
Grochu dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	8	11	—	9	9
Siana cetnar	—	20	—	—	24	—
Słomy kopa	4	—	—	4	15	—
Masła garniec	1	15	—	1	20	—